

Paweł Bortkiewicz TChr: „Państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem”. Kilka myśli Augusta Hlonda o państwie

Chrześcijaństwo wywarło silny wpływ na politykę przede wszystkim poprzez oryginalny rodzaj więzów społecznych – były to więzy czysto religijne bez powiązań o charakterze narodowym. Trzeba przypomnieć, że wg świętego Pawła prawdziwe państwo (politeum) znajduje się w niebie – pisze Paweł Bortkiewicz TChr w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „August Hlond. Kościół pomiędzy epokami”.

August Hlond został biskupem śląskim w styczniu 1926 roku, kilka miesięcy później 24 czerwca tego samego roku, po śmierci abpa Edmunda Dalbora został arcybiskupem Gniezna i Poznania i zarazem Prymasem Polski. Miał wówczas zaledwie 45 lat.

Nietrudno zauważyć zatem, że nie należał do grona kościelnych ojców niepodległości jak kardynał Kakowski, abp Teodorowicz czy kardynał Sapieha, ale był świadom tego, że Kościół i Jego pasterze powinni stać na straży sumienia narodu. W tym okresie oznaczało to stanie na straży odzyskanej niepodległości.

Truizmem jest stwierdzenie, że był to czas bardzo trudny. Z jednej strony zakończył się proces odzyskiwania bytu suwerennego państwa w aspekcie politycznym, odparte zostało zwyczajnie radykalne zagrożenie

inwazji bolszewickiej na Polskę. Z drugiej strony pojawiały się nowe, bądź aktualizowane zagrożenia zewnętrzne w postaci rodzącego się niemieckiego nazizmu czy bolszewickiego komunizmu. Nie sposób nie wspomnieć, że rok 1926 w Rzeczypospolitej był rokiem przewrotu majowego, który stanowił znaczące wydarzenie polityczne. Stanowił nade wszystko zagrożenie wojny domowej. W tej dynamicznej a zarazem złożonej sytuacji rolę przywódcy duchowego w Polsce niepodległej stawało się czuwanie nad najgłębszym wymiarem wolności, która była zagrożona przez zło wewnętrzne w postaci ideologii wrogich Bogu, ale także przez przyzwolenie na konsekwencje owych ideologii, zwłaszcza w sferze życia moralnego.

*Czysta i dostojna powinna być
nasza polityka. Bo nie po to
mamy swoje Państwo, by
popadło w niemoc i bezrząd*

Kardynał August
Hlond musiał zatem
w zaistniałej sytuacji
podejmować
działania
duszpasterskie, które
w pewnym sensie

oznaczały zaangażowanie polityczne. Trzeba w tym miejscu przypomnieć bardzo zwięźle kwestia katolickie spojrzenie na politykę wynikające z Ewangelii. Chrześcijaństwo wywarło silny wpływ na politykę przede wszystkim poprzez oryginalny rodzaj więzów społecznych – były to więzy czysto religijne bez powiązań o charakterze narodowym. Trzeba przypomnieć, że wg świętego Pawła prawdziwe państwo (politeum) znajduje się w niebie. Taka perspektywa sprawiała, że prawa, które obowiązują chrześcijan, w ostateczności powinny bezwzględnie przeważać nad prawem państwowym. W doktrynie świętego Pawła dwie rzeczy zwracają nadto szczególną uwagę: ta, że każda władza pochodzi od Boga i ma na celu dobro wspólne. Jakkolwiek to uznanie władzy państwowej może wydawać się

wyrazem uległości, w istocie doktryna ta wskazuje, że posłuszeństwo władzy na wymiar wewnętrzny – jest osadzone w nakazie sumienia, a nie uległości strachu. Stąd, w sytuacji konfliktu – „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

Fundamenty katolickiej politologii dadzą się zauważyć w poglądach Kardynała. Oczywiście, nie sposób nie dostrzec, że jego myśl naznaczona była pewną specyfiką polskich tradycji polskiego doświadczenia. Prymas odczuwał dogłębnie, co jest zrozumiane, szczególną i podstawową więź z narodem. Można powiedzieć, że jego przepowiadanie wpisywało się w tak bardzo charakterystyczną dla polskiej myśli teologię narodu, zainicjowaną przez Jańskiego i zmartwychwstańców, rozwiniętą przez Norwida, a później kontynuowaną przez prymasa Wyszyńskiego i Jana Pawła II. Myślenia o narodzie i w kategoriach narodu wynika bez wątpienia z polskich doświadczeń historycznych. Prymas sam doświadczył siły i znaczenia narodu, a zwłaszcza jego znaczącego komponentu jakim jest kultura i język (ze względu na obronę przed germanizacją został wysłany przez rodziców do salezjanów w Turynie), niemniej był też dogłębnie zatroskany o budowę silnego państwa polskiego. Jakkolwiek wyraźnie dystansował się od bezpośredniego zaangażowania politycznego, to jednak bliskie mu było klasyczne rozumienie polityki jako roztropnej troski o dobro wspólne. Dlatego w sposób wyrazisty zabierał głos, by przypomnieć o potrzebie etosu polityki i jej substancji etycznej: „Mamy z woli bożej swoje Państwo, musimy mieć swoją politykę. Jaka będzie nasza polityka, takie będzie Państwo. A polityka nasza taka będzie, jaki będzie nasz pogląd na Państwo i jaka będzie nasza etyka życia publicznego. Zdrowa być musi nasza filozofia państwowa. Czysta i dostojna powinna być nasza polityka. Bo nie po to mamy swoje Państwo, by popadło w niemoc i bezrząd”[1].

Państwo nie jest wyłącznie efektem dynamiki społeczno-historycznej, nie wpisuje się w heglowską wizję dziejów, ale jest wartością, która może być utracona, która jest przedmiotem nadziei i która może zostać przewrócona z woli Bożej

Prymas opisywał w ten sposób swoisty trójmian wartości które wzajemnie się przenikają – są nimi państwo, polityka i etyka życia publicznego. Wydaje się, że tematem centralnym staje się tutaj rozumienie państwa jako wartości a zatem

dostrzeżenie, że państwo to nie tylko byt socjologiczny, ale i aksjologiczny.

Państwo nie jest wyłącznie efektem dynamiki społeczno-historycznej, nie wpisuje się w heglowską wizję dziejów, ale jest wartością, która może być utracona, która jest przedmiotem nadziei i która może zostać przewrócona z woli Bożej: „Może żaden inny naród nie umie tak, jak my, ocenić ogromu dobrodziejstwa bożego, jakim jest własne Państwo. Przeżyliśmy przecież bezmiar klęski utraty bytu politycznego. Państwo zatem, które nam Opatrzność Boża przywróciła, powinno nie tylko pobudzać nas do niewygasającej w narodzie wdzięczności względem Stwórcy, lecz być także przedmiotem uczuć tak głębokich i tak szczerzej troski, iżbyśmy z nakazu sumienia i z potrzeby serca dbali o jego pomyślność, siłę i trwałość, ale nade wszystko o jego wysoką godność i etykę”[2].

Koncepcja państwa wyrasta niewątpliwie z zasad humanizmu integralnego, można w niej także dostrzec elementy personalizmu, które pozwalają dostrzec państwo jako wspólnotę–wspólnotę osób rządzących i rządzonych. Ta wspólnota tworzy zarazem obszar powinności i odpowiedzialności wzajemnych, a zarazem bardzo skonkretyzowanych. Kardynał wskazywał zespół powinności moralnych obywateli względem państwa: „Na czoło zaś powinności obywatelskich wysuwa się posłuszeństwo i szacunek, zasadzające się na prawie przyrodzonym, z którego władza państwowa bierze swój początek. Katolik jest obowiązany zachowywać należyty stosunek do prawowitej władzy bez względu na przyjętą w państwie formę rządów i bez względu na to, w czyim ręku władza spoczywa. Wolno atoli i należy ubiegać się w drodze legalnej o rządy uczciwe i katolickie”[3].

Zaakcentowany tak bardzo obowiązek posłuszeństwa nie miał jednak charakteru absolutnego. Był zależny od etosu rządzących, czyli od moralnej legitymizacji władzy: „Z drugiej strony przedstawiciele władzy państwowej powinni tak w sposobie rządzenia, jak w życiu swoim wykazywać poczucie władzy wywodzącej się od Boga. Jakaż godność opromienia ich rządy, gdy w sposobie pojmowania i wykonania przez nich władzy zaznacza się świadomość padającego na nich odblasku autorytetu bożego! Natomiast jak słaby i zawodny jest autorytet, który zrywa swój związek z przyrodzonym źródłem władzy!”[4].

Warto niejako na marginesie zauważyć że w myśli kardynała Hlonda występuje rozróżnienie władzy i autorytetu – nie każda władza dysponuje autorytetem i dlatego jej rządy nie okazują się skuteczne.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na sposób myślenia o państwie, jako wartości danej i zadanej, jako bycie suwerennym, który poddany jest różnego rodzaju zagrożeniom tak, że może być utracony i odzyskiwany

Bardzo ważnym elementem budowania zasad tworzących model państwa jest kwestia prawa. Kardynał pisał: „Drugim nakazem katolickiej karności obywatelskiej jest posłuch dla sprawiedliwych praw

i rozporządzeń państwowych. Ustawa czy rozporządzenie nie stają się etyczne i sprawiedliwe przez to tylko, że je uchwalają i wydają ciała ustawodawcze lub władze do tego powołane. Jeżeli bowiem nie mają na celu rzeczywistych potrzeb Państwa i dobra ogólnego, jeżeli gwałcą przyrodzone prawa jednostek i rodzin, jeżeli wkraczają w prawa Kościoła, a nawet sprzeciwiają się prawu bożemu, to mimo że powstają w sposób prawem przewidziany, są nieetyczne i niesprawiedliwe. [...] Niesprawiedliwe i nieetyczne są np. prawa, które obywatele poniżają do rzędu niewolników, znoszą prawa własności, podważają istnienie i trwałość rodziny oraz odbierają jej prawo do wychowywania dzieci w duchu katolickim, zaprowadzają dla katolików śluby cywilne i rozwody, uprawniają niemoralność, dzieciobójstwo oraz inne zbrodnie, krępują posłannictwo i swobodę Kościoła, ubliżają wierze, zaprowadzają i popierają bezbożność lub są w inny sposób sprzeczne z przyrodzonym i objawionym prawem bożym.

Katolik bez ciężkiej winy i bez zaparcia się swych przekonań katolickich nie może głosować za takimi ustawami, a nawet ma obowiązek z całą stanowczością podobne ustawy zwalczać”[5].

Nietrudno jest zauważyć, że przywołane fragmenty wielkiego pasterskiego listu kardynała Hlonda, a zarazem fragmenty jego myśli społecznej, znajdują swoją aktualność w przestrzeni współczesnego życia publicznego.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na sposób myślenia o państwie, jako wartości danej i zadanej, jako bycie suwerennym, który poddany jest różnego rodzaju zagrożeniom tak, że może być utracony i odzyskiwany. To polskie doświadczenie dziejowe niewątpliwie pozostaje aktualne także współcześnie – tym bardziej, że pojęcie suwerenności traktowane jest dzisiaj w kategoriach nie tylko bytu czysto politycznego, ale także w kategoriach kulturowych, gospodarczych, ideowych, religijnych. W każdej z tych sfer dostrzegamy jak bardzo suwerenność i wartość państwa jest dzisiaj zagrożona.

Po drugie warto wracać do myśli Kardynała sytuującej obywatelskie obowiązki względem państwa w duchu Pawłowej zasady, że „wszelka władza pochodzi od Boga”. Zarazem jednak kardynał wyraźnie sugeruje, że autentyczną mocą tej władzy, źródłem jej legitymizacji powinno być powinna być świadomość tego właśnie nadprzyrodzonego źródła rządzących. Oderwanie władzy od Boga w gruncie rzeczy delegitymizuje tę władzę[6].

W dobie ogromnego kryzysu pojęć, w dobie kryzysu pojęcia człowieka i osoby, co jest bez wątpienia efektem kryzysu związanego z sekularyzacją i laicyzacją, pojawia się kryzys rozumienia praw człowieka. Prawa bywają mylone z roszczeniami

I wreszcie sprawa trzecia – to kwestia rozumienia prawa stanowionego. Rzecz o fundamentalnym dzisiaj znaczeniu. W dobie ogromnego kryzysu pojęć, w dobie kryzysu pojęcia człowieka i osoby, co jest bez wątpienia efektem kryzysu związanego

z sekularyzacją i laicyzacją, pojawia się kryzys rozumienia praw człowieka. Prawa bywają mylone z roszczeniami. Te roszczenia wchodzą w ewidentny konflikt, który rozgrywany jest na mocy zasady dominacji silniejszego. W ten sposób potwierdza się niezwykle syntetyczne zdanie św. Jana Pawła II: „historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (CA, nr 46).

Przedstawiony fragment nauczania prymasa Augusta Hlonda na temat państwa, jego relacji do obywateli i obywateli do państwa, ze szczególnym zwróceniem uwagi na kwestie posłuszeństwa stanowionym prawom, zyskuje szczególne znaczenie w dobie współczesnej, w dobie toczących się sporów dotyczących granic kompetencji państwa w stosunku do swobód obywatelskich poszczególnych osób i całych społeczności. Oczywiście, kardynał Hlond nie podejmował swoich refleksji w dobie pandemii. Niemniej, stworzył ramy refleksji teoretycznej, którą warto także dzisiaj wziąć pod uwagę.

Warto sięgać po tę myśl, która wciąż urzeka swoją aktualnością, a zwłaszcza zatracaną dzisiaj cechą autorytetu słowa, której w żadnym stopniu nie można mylić z autorytaryzmem. Kardynał Hlond, programowo skazany na *damnatio memoriae* przez rząd komunistyczny wciąż czeka na przywrócenie do świadomości żywej tych, którzy są zatroskani o naród, Kościół i własną tożsamość.

Paweł Bortkiewicz TChr

Ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr – polski duchowny katolicki, członek Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, profesor nauk teologicznych specjalizujący się w zakresie teologii moralnej. W latach 2002–2008 dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, od 2002 dyrektor Centrum Etyki UAM w Poznaniu, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk (od 2003), członek Rady Programowej Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie. Od stycznia 1996 do grudnia 2001 redaktor naczelny miesięcznika biblijno-liturgicznego „Msza Święta”.

[1] A. Hlond, *List pasterski „O chrześcijańskie zasady życia państwowego”*, Gniezno, 23 IV 1932 r. [w:] tegoż, *Na straży sumienia narodu*, Nowy Jork 1951, s. 77.

[2] Tamże, s. 71.

[3] Tamże.

[4] Tamże, s. 71-72.

[5] Tamże, s. 72.

[6] Jak pisał św. Tomasz: „Władza tyrańska nie jest sprawiedliwa, gdyż nie kieruje się ku dobru wspólnemu, ale ku prywatnemu dobru rządzących. Dlatego sprzeciw wobec tej władzy nie jest buntem — chyba że byłby to sprzeciw tak nieuporządkowany, iż społeczność więcej utraciłaby na skutek samego sprzeciwu niż na skutek rządów tyrana. Raczej bowiem tyran jest buntownikiem, gdyż podtrzymuje niezgody i bunty, aby bezpieczniej mógł rządzić. Na tym właśnie polega tyrania, że celem jej jest własne dobro rządzących ze szkodą dla społeczności (*Suma teologiczna* 2—2, q.42, a.2 ad 3).



Dofinansowano ze środków
Funduszu Patriotycznego



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.